

Magdalena Moskwa stała się w ostatnich latach jedną z najciekawszych indywidualności artystycznych Łodzi. Od 1997 r. można oglądać jej obrazy i dzieła z obszaru tkaniny artystycznej na wystawach zbiorowych, np. na kolejnych pokazach łódzkiego Stowarzyszenia Artystów Św. Jerzego oraz indywidualnych ekspozycjach - ostatnio na przełomie marca i kwietnia 2004 r. w Galerii Opus. Za każdym razem wyróżnia się odrębnością stylu i intrygującą wizją artystyczną. Obok jej sztuki nie sposób przejść obojętnie - jednych fascynuje, drugich przeraża, ale uznaje się zgodnie, że skala jej możliwości, zwłaszcza w dziedzinie malarstwa, jest obecnie niespotykana, i to nie tylko w środowisku łódzkim.

Twórczość artystki zmienia się, nabiera wyrazistości. Pamiętam jej obrazy z lat dziewięćdziesiątych - z miękką, "puszystą", rozplywającą się plamą barwną na ornamentalnym tle. Bohaterkami były, jak zwykle u Moskwy, kobiety - drapieżne i tragiczne, nieprzystające do słodkiego anturazu kwiatów i firanek. Dziś wydają się bardziej śmiało, plastycznie wymodelowane, niosą też bardziej zdecydowany przekaz artystyczny. Nazywają się Nomany.

Oglądając portretowane przez Magdalенę Moskwę kobiety - Nomany, dostrzegam w nich kontynuację najlepszych tradycji polskiej sztuki portretu - tych sięgających baroku, a odrodzonych w czasach Krzyżanowskiego, Boznańskiej i Wyspiańskiego. Ich głównym atutem była wielka siła wyrazu, czyniąca z wizerunku człowieka obiekt niemalże magiczny. U podstaw tak traktowanego portretu leżał wysiłek uchwycenia osobniczej prawdy, która przekraczała zwykłą realność przedstawienia, chwilę zamieniała w wieczność, a jednostkowość przenosiła w kategorie uniwersum. Duchowym zapleczem dawnego malarstwa portretowego w Polsce były idee demokratyzmu, nakazujące poszanowanie dla suwerenności każdej osoby, należącej do warstwy "dobrze urodzonych". Portrety szlacheckie utrwały jednostki z ich wszystkimi, nawet drastycznymi, "znakami szczególnymi", ale zarazem ukazywały subtelne, duchowe aspekty ich osobowości: dumę rodową i narodową, poczucie własnej godności, cenione wówczas wzorce rycersko-ziemiańskie, pozyskane godności i obywatelskie urzędy, a wreszcie własne zalety i wady, jak poczucie smaku, wyrażone zharmonizowanymi kolorami i ozdobami stroju, zawadiackość postawy, surowość, zawziętość, "ludzkość" w obliczu itp. Anonimowi artyści sarmatyzmu nie zawsze potrafili sprostać ideałom portretu szlacheckiego, ale zdarzali się wśród nich wybitni twórcy znakomitych dzieł.

Z portretów przodkowie przypatrują nam się intensywnie, z jakimś szczególnym uporem chcą zawładnąć naszą uwagę. Ich niewyidealizowane twarze namalowane są precyzyjnie i modelunkowo, ale ciała tracą trójwymiarowość pod dekoracyjnie ujętym strojem. Przestrzeń tła, choć dopełnia portret takimi atrybutami jak herb, dworska kotara, napisy, wydaje się stanowić inną przestrzeń obrazową niż sfery twarzy i ciała. Postać, a zwłaszcza wyrazista twarz (arcydzieła portretu sarmackiego - tablice trumienne - poświęcone są tylko jej), jest wyodrębniona, zawisa w wiecznym trwaniu, ustanowionym malarskim świadectwem.



Co łączy Nomany malowane przez Magdę Moskwę z portretem sarmackim? Przede wszystkim powaga w traktowaniu osoby ludzkiej, jej prawa do niesienia odrębnego ikonicznego przekazu. Portretowane kobiety pozornie są podobne do siebie, a jednak niepowtarzalne. Nie mają imion - wiemy jedynie, że należą do jakiegoś plemienia Nomanów, czy raczej Noman. Słowo "Nomana", jak wyjaśnia malarka, kiedyś ją "nawiedziło". Przyjęła je, gdyż najbardziej przystawało do charakteru portretów - niedookreślone i tajemnicze. Etymologię tego słowa można wywieść od greckiego *nomos*, które oznacza pole, dzielnicę, grupę, i pochodzi od czasownika *nemein* - rozdzielać, wyodrębniać; z tego źródłosłowa bierze się też łacińskie *nomos* - imię, nazwa.

Portrety stworzone przez Magdę Moskwę nie są portretami konkretnych osób (czasem zawierają elementy twarzy samej artystki), lecz obrazami wielorakich, jedynych w swoim rodzaju duchowo-cieleśnych istnień. Nomany są absurdalnie kobiece - mają kwiaty we włosach i gigantyczne wstążki, plisowane spódniczki, zaznaczone piersi jako atrybuty płci. Ich kobiecość ponosi też wszelkie konsekwencje i ofiary na ołtarzu żeńskich przymiotów - cierpienie, gdy "kolec" ozdobnej koronki rani szyję, narażenie się na śmieszność, przemożną tęsknotą za pięknem, czy wzbudzenie odrazy deformacją seksualnych ponęt.

Magda Moskwa przyznaje, że fascynują ją staropolskie matrony, które obok nieurodzivych - jak one - naszych męskich antenatów, tak odważnie prezentują w galeriach swoje niepiękne rysy i kształty obleczone w misterne stroje z profuzją kokard i falban. Teraz prawo do cielesnej brzydoty mają nie tylko stare kobiety - szacowne babki i przeorysze klasztorów. Dzisiejsze Nomany, o nieokreślonym wieku, są niepiękne w sposób nowocześnie wyzywający - brak im makijażu, długich rzęs, cieniowanych kresk brwi, zmysłowo czerwonych ust. Są sinoblade, z podkrążonymi oczami, z grubą szyją, bez talii. Więcej - napiętnowane są wszelkimi "stygmatami życia" - żyłaste, poranione, z widocznymi niedoskonałościami ciała. To one wybijają się, dopuszczone do głosu malarskim językiem, drażnią i krzyczą.

Czasem - jako dobitniejszy przekaz plastyczny - pominięta zostaje twarz, widać tylko jej fragment albo tylko część postaci - od pasa w dół, same nogi obute w trzewiki z groteskowymi kokardami, zaczerwienione dłonie bez kciuków, które mogą być powtórzone jako wota w tle obrazu. Ornamentalne detale stroju współlistniają bezpośrednio ze skazami ciała.

W tła portretów, niczym w malarstwie secesyjnym, wkraczają kwiaty. U Wyspiańskiego, czy Mehoffera były one dopełnieniem panteistycznej symboliki kobiecości i macierzyństwa, a jednocześnie łamały konwencję tradycyjnego realizmu. U Magdy Moskwy kwiaty współgrają z charakterem portretu - bywają jakby nieżywe, monochromatyczne, blaszane, a w jednym, wśród namalowanych przez Moskwę, męskim wizerunku - portrecie ojca - przejmują koloryt i fakturę

nagiego ciała mężczyzny. Jest też obraz, na którym kwiaty zdominowały swą biologiczną strukturą, łądogami-tętnicami, eteryczną twarz na gumiatym ciele. Są coraz bardziej żywotne, mięsiste - zda się, tak samo godne uwagi jak postać ludzka - powołane do potężnego malarskiego życia. Cudowna jest magia sztuki!

Magda "po kobiecemu" uwielbia kwiaty. Maluje je i haftuje. Dzierga jedwabiem, ścięciem płaskim, z kobiecą precyzją i cierpliwością. Uwypuklone nicią, stają się przedmiotami, coraz bardziej przedmiotami przez dodanie tekstylnego lub papierowego tła, bibułkowej osłony, ramki. Moskwa odziewa je w mistyfikacje ze świata starych szuflad - nanosi żółte plamy "dawności", pseudokolekcyjne napisy. Jej haftowane zielniki mogłyby udawać ilustracje z odkurzonych atlasów przyrody albo robótki uzdolnionych ziemianek, gdyby cała ta archaizacja nie była tak jawnie odkryta.

Artystka wszędzie tropi prawdę - niepięknego ubranego w piękne, zadrapań na gładkim, zamierania w bujności, nowego w starym - i vice versa, także wtedy, kiedy kreując nowy strój, wywraca zużyty płaszcz na drugą stronę, ukazując sam "spód spodu": podszewkę, flizelinę, szwy, szyfry krawieckich oznaczeń. Ubiór staje się osobisty, m.in. dlatego, że odsłania tę stronę, którą wchodzi w tajemne relacje z ciałem.

Język plastyczny Magdy Moskwy ciągle się doskonali, a warsztat staje się coraz bardziej posłuszny jej wizji malarskiej. Uruchamia konwencję groteski, zniekształca, wyolbrzymia, śmiało kadruje i monumentalizuje kompozycję, pobudza ekspresję i symbolikę koloru. Na płótnie technika laserunkowa współgra z fakturą uwypuklonej farby. Twarze, malowane półprzezroczystymi warstwami, przypominają niekiedy renesansowe malarstwo niderlandzkie. Grubą materią farby jest z kolei "dekonspirowana" iluzyjność przedstawienia. Na przykład w Nomanie w białej sukni iluzyjność "zatrzymuje się" nawarstwieniami farby na ramionach, a powierzchnia włosów wydaje się już hiperrealistycznie uczesana grzebykiem. Wciągnięci w tę grę iluzji i rzeczywistości, odkrywamy niezgłębione tajemnice malarstwa. Nie chodzi tu o obiektywne analizy, ale o wysoko podniesioną temperaturę percepcji.

Najbliższym światem malarskich penetracji są dla artystki w oczywisty sposób kobiety. W głoszeniu prawdy najodważniejsze, boleśnie szczere, okazują się Nomany. To dzięki nim każdemu przyznane zostaje prawo do indywidualnej prawdy - przerysowanej i okrutnej, lecz nie pozbawionej nadziei na odzyskanie spójnej osobowej tożsamości. Język artystycznego przekazu Magdy Moskwy, nawet wtedy, gdy korzysta z tradycyjnych technik i ikon, jest na wskroś współczesny, ekspresyjny, silny w wyrazie - adekwatnie do potrzeb dzisiejszych odbiorców sztuki. Jak rzadko który twórca, Magda Moskwa, ożywiając obraz jako podstawowe medium artystyczne, ma szansę przywrócić mu jego metafizyczny wymiar.

*Wisława Jordan*